



31 razy śmierć

akt I

tekst, zdjęcie: Kervion
© wszelkie prawa autorskie zastrzeżone

epub 2026, wydanie 1.2
wydawca: Kervion

Rzecz dzieje się współcześnie w domu starców „Dębowy Park” w Luksemburgu.

Na środku sceny, w salonie, ustawione są w półkołu specjalistyczne fotele dla osób niedołącznych. W rozmieszczonych dookoła pokojach leżą lub siedzą pozostali rezydenci. W sumie jest 31 rezydentów.

Jedynie kilku z nich z trudem i pomocą chodzików porusza się o własnych siłach. Większość transportuje się używając specjalistycznych podnośników i przewozi na wózkach inwalidzkich.

Za wyjątkiem Leosia rezydenci są biali. Zajmuje się nimi sześcioro opiekunów – trzech pielęgniarzy i trzy pielęgniarzki. Są młodzi i śniadzi. Ubrani w jednokolorowe uniformy poruszają się szybko, cicho, z pokorą wykonują polecenia.

Każdego dnia przywieziony zostaje nowy rezydent. Zajmuje pokój zwolniony dzień wcześniej. Początkowo nowi rezydenci spędzają większość czasu w salonie, z czasem coraz mniej, aż wreszcie w ogóle nie wstają z łóżek.

Rezydentów gra kilkunastu aktorów, pozostałych odgrywają kukły. Wszyscy wyglądają trupio.

Dzień 1: Eryk

Sześcioro opiekunów wykonuje proste, poranne, codzienne czynności: ubierają i myją rezydentów, karmią ich i poją, podają leki, prowadzą z pokojów do salonu, poprawiają poduszki, za pomocą wyciągów podnoszą z łóżek, przenoszą na wózki i z wózków na fotele.

Eryk co kilka minut próbuje wstać z fotela, zwykle bez powodzenia. Co chwila stara się zdjąć spodnie, ponieważ nie pamięta, kiedy się ostatnio załatwiał i nie wie, czy jest mokry czy nie. Pielęgniarze zwykle przyglądają się beznamietnie tym próbom. Raz na kilka dni Erykowi udaje się ściągnąć spodnie. Wstaje z wielkim wysiłkiem i trzymając się za genitalia woła o pomoc opiekunów.

Eryk: *Pielęgniarz! Pielęgniarz!*

Jeden z pielęgniarzy podchodzi do stojącego bez spodni Eryka i spokojnie go ubiera.

Eryk: *Która godzina? O której podają śniadanie?*

Opiekun wraca do zajęć. Codziennie wieczorem do jednego z pokoi wchodzi trzech eleganckich mężczyzn. Wchodzą z pustym łóżkiem, ładują ciało do czarnej torby i wychodzą popychając łóżko z kolejnym trupem. Każdego dnia wieczorem światło zmienia barwę na przyćmioną żółtą, ruch i wszelkie odgłosy powoli zamierają, by po chwili wstał nowy dzień.

Dzień 2: Bardzo przykra sprawa

Alicja i Tosia nie chodzą, są przenoszone. Alicja jest zwykle wściekła i złośliwa. Tosia jest skurczona, sztywna z przerażenia, jedna ręka jej drży. Michał porusza się sam, przez cały czas płacze. Czynności wykonywane codziennie przez opiekunów są bardzo podobne. Rytm pracy przypomina rytm mechanicznych czynności wykonywanych w fabryce.

Eryk: *Pielęgniarcz! Bardzo przykra sprawa wynikła. Muszę iść do toalety, ale nie mam drobnych. Ile tu się płaci za toaletę? No i co ja teraz mam zrobić, jak nie mam drobnych?*

Rezydenci prawie nigdy nie rozmawiają ze sobą. Odzywają się do samych siebie lub do znajdujących się akurat obok pielęgniarzy.

Alicja: *Nie mam żadnych pieniędzy. Wszystko mi zabrał. Mój syn. Jest bardzo sprytny.*

Tosia: *Nie pozwólcie mi umrzeć! Nie pozwólcie mi umrzeć!*

Większość mówiących rezydentów siedzi na fotelach w salonie. Niektórzy są jeszcze w pokojach lub są transportowani z pokoiów do salonu lub z salonu do łazienki.

Michał: *Proszę tu wyrównać narzutę na łóżku. I zamknąć szafę. Światło w łazience zgasić. Zastony zaciągnąć do połowy. Tak, teraz*

dobrze.

Eryk, do Alicji: *Czy ty nazywasz się Grażyna? Wyglądasz jak Grażyna. Czy ty jesteś Grażyna?*

Alicja nie zwraca uwagi, odsuwa talerz: *To jest ohydne. Absolutnie ohydne.*

Tosia: *Nie pozwólcie mi umrzeć!*

Michał: *Nie wiem, co mam zrobić. Tu nic więcej nie ma. Wszystko już poukładałem i nie ma już nic do zrobienia. Nic nie pamiętam. Chyba mam dwóch synów. Nie pamiętam. Ale oni nie przynieśli mi pistoletu.*

Dzień 3: Daj buzi

Aga zastyga na długo w bezruchu. Dostaje nagłych ataków logorei, podczas których mówi o sobie zawsze w osobie trzeciej. Miesza urywki wspomnień z bezosobowym opisem tego, co właśnie się dzieje. Dostaje też napadów furii w stosunku do pielęgniarek. Dora jest u progu śmierci. Kokietuje jak mała dziewczynka, by nagle się załamywać i popadać w rozpacz, czasem zastyga pokonana przez brak nadziei. Mówiąc tato czy wujku, zwraca się zawsze do najbliższego opiekuna.

Eryk: *Pielęgniarcz! Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć – widziałem! Nikt nie zapłacił za śniadanie!*

Alicja: *Co za okropne miejsce. Wyjeżdżam stąd dzisiaj.*

Tosia: *Nie pozwólcie mi umrzeć! Nie pozwólcie mi umrzeć!*

Michał: *Strasznie tu zimno. Gdzie jest mój sweter? Bardzo zimno.*

Aga: *Aga, jesteś najpiękniejsza na świecie, czy wyjdiesz za mnie Agusiu?*

Dora: *Wujku, wujku, chodź tutaj, usiądź mi na kolanach, no daj buzi, pocałuj mnie.*

Eryk: *Nie wiem, kim jestem. To straszne! Jak ja mam na imię? Ja nie wiem, kim jestem!*

Alicja: *Ja stąd natychmiast wyjeżdżam. Wracam do domu jeszcze dzisiaj. Potworne, beznadziejne miejsce.*

Tosia: *Dziękuję Janie. Dziękuję Franciszku. Czy ty jesteś Franciszkiem Janie?*

Michał: *Czy możesz dla mnie zrobić jedną rzecz? Potrzebuję pistoletu. Żeby strzelić sobie w łeb. Błagam, nie zrobiłem tego wcześniej i teraz jest już za późno. Nie mam pistoletu i nie mogę go tu kupić. Czy możesz przynieść pistolet i zastrzelić mnie?*

Aga: *Aga chodziła do szkoły, ale gdzie była szkoła? Szkoła była w Brukseli, a gdzie była Bruksela? W Belgii. A gdzie była Belgia? W Europie. A gdzie była Europa? Na mapie. A gdzie wisiała mapa? W szkole.*

Dora: *Tatusiu, czy ty mnie kochasz? Ja ciebie bardzo kocham tatusiu. Kochasz mnie? No powiedz, że mnie kochasz! Ja ciebie kocham, to ty też mnie kochasz, prawda?*

Eryk: *Ochrona! Ochrona! Zostałem okradziony!*

Alicja: *Te kapcie są od mojego syna. Bardzo inteligentny, bardzo sprytny. Trochę za bardzo. Umieścił mnie tutaj i ma mnie z głowy.*

Bezwzględny, sprytny łajdak.

Tosia: *Moja córka do mnie przyjedzie, wkrótce po mnie przyjedzie.*

Michał: *Bardzo dziękuję. Dziękuję z głębi serca, dziękuję. Proszę niech pan nie zapomni o tym pistolecie dla mnie, dobrze?*

Aga: *Ty głupia pizdo, wynoś się stąd kretyńko, Aga nie chce cię widzieć!*

Dora: *Czy ty żyjesz sam na świecie? Ja jestem sama, całkowicie samotna, nikt mnie nie kocha. A ty, czy jesteś samotny?*

Dzień 4: Sens tego wszystkiego

Borys jest ślepy, nosi ciemne okulary. Ma codziennie tę samą halucynację. Basia jest drobniutką kobietą. Stara się kopać każdego opiekuna, który akurat znajdzie się obok.

Eryk: *Pielęgniarcz! Nie zamawiałem tego śniadania, nic nie będę jadł.*

Alicja: *Jaki jest cel tego wszystkiego? Po co my tu jesteśmy w ogóle? To nie ma żadnego sensu. Czy wy w ogóle rozumiecie, co ja do was mówię?*

Tosia: *Nie pozwólcie mi umrzeć! Nie pozwólcie mi umrzeć!*

Michał: *Strasznie tu zimno. Gdzie jest mój sweter? Bardzo zimno.*

Aga: *Aga, ty jesteś moją królową, kocham cię Agusiu. Czy ty mnie będziesz kochała Agusiu? Jesteś taka piękna Agusiu.*

Dora, do opiekuna: *Buzi, błagam, daj całusa.*

Borys, do halucynacji: *Kto tu jest? To ty Anno?*

Basia, do opiekuna: *Ty skończony idioto. Mylisz się co do wszystkiego.*

Eryk: *Pomocy! Pomocy! Gdzie tu jest damska toaleta?*

Alicja: *Skradziono mi kluczyki do samochodu. Do Audi, do czerwonego Audi. A może to nie było Audi. Może białe. W każdym razie skradziono mi kluczyki. Proszę je odszukać, bo ja dzisiaj stąd wyjeżdżam.*

Tosia: *Jesteś bardzo dobrym człowiekiem Franciszku, niech Bóg cię ma w opiece Franciszku.*

Michał: *Proszę tu wyrównać narzutę na łóżku. I zamknąć szafę. Światło w łazience zgasić. Zasłony zaciągnąć do połowy. Tak, teraz dobrze.*

Aga: *Aga, ktoś wchodzi do pokoju Agi, co ona robi w pokoju Agusi.*

Dora: *Daj mi rękę, weź chociaż moją dłoń, pogłaszcz mnie, błagam chociaż pogłaszcz moją dłoń.*

Borys: *Proszę zadzwonić po pogotowie. Zdarzył się wypadek. Anna leży we krwi tutaj, proszę spojrzeć, tu leży. Ciężarówka jechała z naprzeciwka, cały jestem we krwi. Kim pan jest? Trzeba reanimować Annę.*

Basia: *Co ty tutaj robisz? Czy ty wiesz jak głupi jesteś?*

Eryk, do Alicji: *Przepraszam, czy ty jesteś Grażyna?*

Alicja: *Tak, Grażyna.*

Eryk: *Nie wiem, kim jestem. To przerażające.*

Tosia: *Boję się umierać, nie chcę umierać!*

Michał: *Nie wiem, co mam zrobić. Tu nic więcej nie ma. Wszystko już poukładałem i nie ma już nic do zrobienia. Nic nie pamiętam. Chyba mam dwóch synów. Nie pamiętam. Ale oni nie przynieśli mi pistoletu.*

Aga: *Agusiu, zesrałaś się Agusiu, myją Adze tyłek, wkładają rękę w tyłek, myją czysty tyłek Agusi, tyłek brudny, zasrany tyłek Agusi, przekręcają Agę na drugi bok, przekręcają Agę znowu, wkładają Adze rękę w cipę, teraz myją cipę Agi, zmieniają Adze prześcieradło. Aga ma tego dosyć, tego w prawo, w lewo, podnieś, opuść.*

Dora: *Wujku, pocałuj mnie, no daj całusa.*

Borys: *Ty pieprzona zdiro! Zobaczysz, jak to się skończy ty głupia cipo! Zawsze mnie tak traktowałaś, to masz teraz za swoje, ty szmato, jak ty w ogóle traktowałaś ludzi, jak ty traktowałaś mnie, jak śmiesz jeszcze w ogóle cokolwiek mówić, zamknij się wreszcie raz na zawsze, te twoje wstrętne, głupie manipulacje i oskarżenia, całe życie mi trulaś i zatruwałaś życie innym, no i masz teraz za swoje, teraz dopiero wiesz co to ból i cierpienie, zawszona pizdo, wreszcie się*

dowiedziałaś, wreszcie cię dopadła sprawiedliwość, leżysz teraz we krwi i nikt cię już nie reanimuje.

Basia: *Żądam spotkania z osobą odpowiedzialną za to wszystko, za cały ten kram. Z szefem tego wszystkiego.*

Eryk: *Ten pasek nie ma dziurek. Co to w ogóle jest?*

Alicja: *Nie chcę dłużej żyć. Chcę pastylki, to nie ma dłużej żadnego sensu. Dlaczego wy mi nie dajecie tych pastylek?! Przecież to jest więzienie.*

Tosia: *Boję się Janie, bardzo się boję śmierci Janie.*

Michał: *Bardzo dziękuję. Dziękuję z głębi serca, dziękuję. Proszę niech pan nie zapomni o tym pistolecie dla mnie, dobrze?*

Aga: *Agusiu, moja królowo, chodź ze mną moja piękna królowo, ja z tobą, ty ze mną Aguniu, całe życie, jesteś najlepsza ze wszystkich Aguniu, tak Aga, jesteś najlepsza, Aga jest dla ciebie najpiękniejsza, Aga pójdzie za tobą wszędzie.*

Dora: *Tatusiu, chodź do mnie, bardzo cię kocham tatusiu. Proszę powiedz mi, że mnie kochasz.*

Borys, do opiekuna: *Tylko mleko proszę, bardzo dziękuję. Tak, jeszcze jedną szklaneczkę, dziękuję.*

Basia: *Żądam odstawienia mnie pod drzwi wyjściowe. Proszę posadzić mnie na wózek i podjechać pod drzwi. Mam tego serdecznie dość.*

Dzień 5: Następny punkt programu

W niektóre dni rezydentom towarzyszy muzyka. Czasem bywa to muzyka relaksacyjna, czasem kakofonia dręczących dźwięków z kilku telewizorów. Siła i ton głosu ich wypowiedzi zmieniają się nagle, bez uzasadnienia dla sytuacji czy treści wypowiedzianych słów.

Eryk: *Bardzo dziękuję. Śniadanie było bardzo dobre. Kto tu jest przełożonym? Proszę poinformować przełożonego. Bardzo dobry catering.*

Alicja: *To jedzenie jest okropne. Światło jest okropne. Co za bęcwiał to projektował. Obrusy i zasłony są okropne. Wszystko tu jest wstrętne.*

Tosia: *Połamaliście mi nogi i ręce!*

Michał: *Proszę tu wyrównać narzutę na łóżku. I zamknąć szafę. Światło w łazience zgasić. Zasłony zaciągnąć do połowy. Tak, teraz dobrze.*

Aga: *Aga, ktoś wchodzi do pokoju Agi, co ona robi w pokoju Agusi?*

Dora: *Czy jesteś samotny? Bo ja jestem sama jak palec. Kocham cię. Kochaj mnie.*

Eryk: *Ja jestem Eryk, tak?*

Alicja: *Nie rozumiem. Czy możesz mi powiedzieć jaki jest sens przebywania tutaj?*

Tosia: *Ty dziwko, złamałaś mi rękę!*

Michał: *Czy możesz dla mnie zrobić jedną rzecz? Potrzebuję pistoletu. Żeby strzelić sobie w łeb. Błagam, nie zrobiłem tego wcześniej i teraz jest już za późno. Nie mam pistoletu i nie mogę go tu kupić. Czy możesz przynieść pistolet i zastrzelić mnie?*

Aga: *Aga widzi go, wszedł teraz do pokoju, będzie chciał zrobić Adze coś złego, nie Agusiu, nie robi nic złego, on chce pomóc Adze, Aga, nie pozwól mu się dotknąć, ty łajdaku! Aga, pozwól mu, on chce ci pomóc, to dobry człowiek, teraz podnosi twoją rękę, nogę, teraz zdejmuję ci majtki i pieluszkę, żeby umyć Agusię, ty świnió, zostaw mnie, nie dotykaj mnie! Agusia teraz dziękuje i jest wdzięczna, och ty krowo jebana, co ty robisz, zostaw mnie, Agusia uderza go, uderza ją, bo to ona jest krową, a on jest dobrym człowiekiem.*

Dora: *Tatusiu, czy ty mnie kochasz? Ja ciebie bardzo kocham tatusiu, kochasz mnie? No powiedz, że mnie kochasz, je ciebie kocham to ty*

też mnie kochasz, prawda?

Eryk: *Pielęgniarz! Co dalej? Jaki jest następny punkt programu? Czy ja mam coś powiedzieć? Ale co ja mam powiedzieć?*

Alicja: *Jestem przerażona.*

Tosia: *Boję się umierać, nie chcę umierać!*

Michał: *Bardzo dziękuję. Dziękuję z głębi serca, dziękuję. Proszę niech pan nie zapomni o tym pistolecie dla mnie, dobrze?*

Aga: *Aga, jesteś najpiękniejsza na świecie, czy wyjdiesz za mnie Agusiu?*

Dora: *Daj mi rękę, weź chociaż moją dłoń, pogłaszcz mnie, błagam chociaż pogłaszcz moją dłoń.*

Dzień 6: Serwis jest okropny

Eryk: *Serwis jest okropny. Ludzie są okropni. Wszystko jest bardzo złe. Co my tu w ogóle robimy? Na co czekamy?*

Alicja: *Nie chcę żadnego cholernego śniadania. Nie chcę żadnego nowego dnia! Nie chcę światła, wynoście się i dajcie mi wreszcie święty spokój!*

Tosia: *Boję się Janie, bardzo się boję śmierci Janie.*

Michał: *Nie wiem, co mam zrobić. Tu nic więcej nie ma. Wszystko już poukładałem i nie ma już nic do zrobienia. Nic nie pamiętam. Chyba mam dwóch synów. Nie pamiętam. Ale oni nie przynieśli mi pistoletu.*

Eryk: *Pielęgniarcz! Chcę iść do szpitala. Ale najpierw muszę się wysikać, już godzinę tu czekam na sikanie.*

Eryk próbuje się podnieść z fotela, po czym upada na podłogę. Zbiegają się wszyscy pielęgniarze. Dwóch idzie po specjalny wyciąg i wózek inwalidzki. Eryk zostaje z trudem umieszczony na podwieszce, po czym na wyciągu podniesiony do góry i posadzony na wózku. Opiekun i opiekunka jadą z Erykiem do toalety. W toalecie za pomocą innego urządzenia podnoszą go, ona zdejmuje mu spodnie, sadzają go na toalecie i czekają. Po długiej chwili:

Eryk: *Nie mogę. Nic się nie udaje.*

Mimo prób Eryk nie może się załatwić, zostaje więc z powrotem przetransportowany do salonu. Siada na swoim fotelu i po chwili zaczyna próbować ściągnąć spodnie.

Eryk: *Pielęgniarko! Muszę iść do toalety, bo się posikam.*

Alicja: *Czy możesz mi pomóc? Chcę wreszcie skończyć z tym wszystkim. Proszę pomóż mi! Znajdź te cholerne pastylki!*

Tosia: *Nie pozwólcie mi umrzeć! Nie pozwólcie mi umrzeć!*

Michał: *Strasznie tu zimno. Gdzie jest mój sweter? Bardzo zimno.*

Dzień 7: Obiad

Eryk: *Pielęgniarcz! Pielęgniarcz! Chce mi się siku, muszę iść do ubikacji.*

Muzyka: romantyczne szlagiery jazzowe. Fotele zostają rozsunięte, opiekunowie wnoszą pięć stolików, rozkładają elegancką zastawę i wymyślnie ułożone wykrochmalone serwetki. Do każdego stołu podjeżdżają po cztery fotele i wózki: wszyscy siedzący w salonie i kilka kukieł. Wszystkim rezydentom zostają założone ogromne, wielobarwne śliniaki, opiekunowie natomiast zakładają plastikowe fartuchy. Z kuchni wyjeżdżają potrawy. Rezydenci dostają menu i wybierają dania. Wersal, pantomima. Gdy wszystkim zostaje podane, opiekunowie siadają przy kilku rezydentach, by ich karmić. Karmieni nie jedzą prawie nic lub z ogromną trudnością. Pozostali próbują jeść sami. Niektórzy trzymają w rękach noże i widelce, ale próby pokrojenia czegokolwiek kończą się rozpryskiwaniem jedzenia na stole, podłodze, ubraniach własnych i siedzących obok. Niektórzy próbują jeść rękoma, ale też nie bardzo im to wychodzi. Inni nie jedzą w ogóle.

Ktoś rzuca ziemniakiem, ktoś kubkiem z wodą, ktoś traci cierpliwość i ciska talerzem. Komuś wypada sztuczna szczeka, zaczyna jej szukać, znajduje cudzą. Opiekunowie mówią jak do dzieci: Aa! Otwórz buzię! Bardzo ładnie! Po skończeniu dania głównego serwowane są desery. Jeden z pielęgniarzy chodzi z dużym notesem i pyta każdego, jak mu smakowało. Odpowiedzi są tylko dwie: Wszystko jest ohydne. Albo: Wspaniałe jedzenie,

wyborne, bardzo dziękuję. Po deserze wszystko zostaje uprzątnięte, wraca do stanu wyjściowego. Ktoś wyłącza muzykę.

Alicja: *Ja naprawdę nie rozumiem, po co ja tutaj jestem.*

Dzień 8: Nie mam drobnych

Wypowiedzi dnia 8 i 9 są niemal identyczne jak 2 i 3. O ile jednak tekst jest ten sam, o tyle towarzyszące mu emocje i ton wypowiedzi są zupełnie inne. Więż między wypowiadanymi słowami i towarzyszącymi im emocjami została zerwana.

Eryk: *Pielęgniarko! Bardzo przykra sprawa wynikła. Muszę iść do toalety, ale nie mam drobnych. Ile tu się płaci za toaletę? No i co ja teraz mam zrobić, jak nie mam drobnych?*

Alicja: *Nie mam żadnych pieniędzy. Wszystko mi zabrał. Mój syn. Jest bardzo sprytny.*

Tosia: *Nie pozwólcie mi umrzeć! Nie pozwólcie mi umrzeć!*

Michał: *Proszę tu wyrównać narzutę na łóżku. I zamknąć szafę. Światło w łazience zgasić. Zasłony zaciągnąć do połowy. Tak, teraz dobrze.*

Eryk: *Czy ty nazywasz się Grażyna? Wyglądasz jak Grażyna. Czy ty jesteś Grażyna?*

Alicja: *To jest ohydne. Absolutnie ohydne.*

Tosia: *Niech cię Bóg błogosławi.*

Michał: *Nie wiem, co mam zrobić. Tu nic nie ma. Nie ma co robić.
Nic nie pamiętam. Chyba mam dwóch synów. Nie pamiętam. Ale oni
nie przynieśli mi pistoletu.*

Dzień 9: Jesteś Franciszkiem Janie

Wypowiedzi dnia 8 i 9 są niemal identyczne jak 2 i 3. O ile jednak tekst jest ten sam, o tyle towarzyszące mu emocje i ton wypowiedzi są zupełnie inne. Wiąż między wypowiadanymi słowami i towarzyszącymi im emocjami została zerwana.

Eryk: *Pielęgniarz! Jeden, dwa, trzy, cztery, pięć – widziałem! Nikt nie zapłacił za śniadanie!*

Alicja: *Co za okropne miejsce. Wyjeżdżam stąd dzisiaj.*

Tosia: *Nie pozwólcie mi umrzeć! Nie pozwólcie mi umrzeć!*

Michał: *Strasznie tu zimno. Gdzie jest mój sweter? Bardzo zimno.*

Aga: *Aga, jesteś najpiękniejsza na świecie, czy wyjdiesz za mnie Agusiu?*

Dora: *Wujku, wujku, chodź tutaj, usiądź mi na kolanach, no daj buzi, pocałuj mnie!*

Eryk: *Nie wiem, kim jestem. To straszne! Jak ja mam na imię? Ja nie wiem, kim jestem!*

Alicja: *Ja stąd natychmiast wyjeżdżam. Wracam do domu jeszcze dzisiaj. Potworne, beznadziejne miejsce.*

Tosia: *Dziękuję Janie. Dziękuję Franciszku. Czy ty jesteś Franciszkiem Janie?*

Michał: *Czy możesz dla mnie zrobić jedną rzecz? Potrzebuję pistoletu. Żeby strzelić sobie w łeb. Błagam, nie zrobiłem tego wcześniej i teraz jest już za późno. Nie mam pistoletu i nie mogę go tu kupić. Czy możesz przynieść pistolet i zastrzelić mnie?*

Aga: *Aga chodziła do szkoły, ale gdzie była szkoła? Szkoła była w Brukseli, a gdzie była Bruksela? W Belgii. A gdzie była Belgia? W Europie. A gdzie była Europa? Na mapie. A gdzie wisiała mapa? W szkole.*

Dora: *Tatusiu, czy ty mnie kochasz? Ja ciebie bardzo kocham tatusiu, a ty mnie kochasz? No powiedz, że mnie kochasz, ja ciebie kocham to ty też mnie kochasz, prawda?*

Eryk: *Ochrona! Ochrona! Zostałem okradziony!*

Alicja: *Te kapcie są od mojego syna. Bardzo inteligentny, bardzo sprytny. Trochę za bardzo. Umieścił mnie tutaj i ma mnie z głowy. Bezwzględny, sprytny łajdak.*

Tosia: *Moja córka do mnie przyjedzie, wkrótce po mnie przyjedzie.*

Michał: *Bardzo dziękuję. Dziękuję z głębi serca, dziękuję. Proszę niech pan nie zapomni o tym pistolecie dla mnie, dobrze?*

Aga: *Ty głupia pizdo, wynoś się stąd kretynko, Aga nie chce cię widzieć!*

Dora: *Czy ty żyjesz sam na świecie? Ja jestem sama, całkowicie samotna, nikt mnie nie kocha. A ty, czy jesteś samotny?*

Dzień 10: Zeszcząłem się

W ciągu kolejnych dni pojawiali się nowi rezydenci na miejsce wywożonych trupów (aktorzy w miejsce kukieł). Początkowo nic nie mówią, zapoznają się z nowym miejscem. Jasia i Ania chodzą jeszcze same. Jasia kilka razy dziennie stuka z wściekłością łaską w podłogę. Prawie nic nie mówi, czasem bez wyraźnego powodu wybucha nagłym, niepohamowanym, głośnym i niezdrowym śmiechem. Czasem śmiech przeradza się w kaszel. Ania jest drobniutka, nie może usiedzieć na miejscu, sprawdza wszystkie drzwi, korytarze, przejścia i okna w poszukiwaniu wyjścia. Leoś od początku leży w łóżku. Jest czarnoskórym Jamajczykiem. Często woła o pomoc, bez wyraźnego powodu. Z czasem wdaje się w krótkie rozmowy z opiekunami. Jest skrajnie wulgarny, niemal każda wymiana zdań, próba przebrania czy nakarmienia kończą się opluwaniem pielęgniarzy.

Eryk: *Pomocy! Pomocy!*

Leoś: *Pomocy! Pomocy!*

Alicja: *Gdzie się podział mój piesek? A moja torebka?*

Tosia: *Pozwólcie mi wreszcie umrzeć, pozwólcie mi umrzeć!*

Jasia wybucha śmiechem.

Michał: *Wszystko już wyrównałem. Wszystko jest prosto, czysto, schludnie. I co ja mam teraz robić? No co ja mam teraz robić?*

Aga: *Aga teraz siedzi i patrzy. Mówi, siedzi, patrzy na innych, oni też nic nie robią tylko patrzą i siedzą. Aga nie może wstać, opiekują się tu Agusią, te wstrętne krowy opiekują się Agusią, to nie są wstrętne krowy, nie można tak mówić, oni mają dobre serce, nie mają, mają, nie, tak, zamknij się.*

Dora: *No daj mi chociaż raz buzi, no chociaż raz, no co ci tak zależy, daj mi rękę, ja cię pocałuję. Jak ty nie chcesz mnie pocałować, to ja cię pocałuję.*

Borys: *Widzisz Anno, leżysz tu teraz cała we krwi, karetka już jedzie po ciebie, a ty wreszcie masz to na co zasłużyłaś, pokarało cię, za całe twoje paskudne życie i dręczenie mnie i innych pokarało cię, teraz wreszcie rozumiesz, prawda?*

Basia: *Żądam widzenia się z dyrektorem tego wszystkiego. Jedzenie jest wstrętne, nie można wyjść na zewnątrz, wszyscy jesteście idiotami. Ja nie po to pracowałam w ministerstwach, bym na koniec musiała znosić to wszystko. To jest dom idiotów. Pielęgniarki to ormiańskie idiotki, pielęgniarze to syryjscy idioci.*

Ania: *Gdzie tu są drzwi wyjściowe?*

Eryk: *Pomocy, ja muszę do toalety, bo się zsikam.*

Alicja: *Nie wiem, gdzie jest mój syn. Chyba jest w Afryce. Ładnie to sobie wykombinował cwaniak jeden. Zarządza teraz wszystkimi pieniędzmi. Bardzo cwany. Przysłał mi ciepłe kapcie rok temu. Dbą o mnie trochę, ładne kapcie. Ciepłe, dobre na zimę.*

Tosia: *Niech Bóg was wszystkich błogosławi. Nie chcę umierać.*

Michał: *Pamięta pan o mojej prośbie? Czy to może się da załatwić w tym tygodniu? Ja nie wiem, jak długo tu jestem, ale bardzo długo. Dłużej niż pan, dużo dłużej. Nie zdążyłem się zastrzelić, za słaby byłem.*

Aga: *Aguniu moja piękna, najpiękniejsza królowo, czy zostaniesz moją żoną? Kocham cię Agusiu jak nikogo na tym świecie, proszę zostań moją żoną. Aga zostaje żoną, Aga jest jego piękną, najpiękniejszą królową.*

Jasia wybucha śmiechem.

Dora: *Wujku mój kochany, proszę weź mnie i przytul, nikt mnie nie przytula, nikt mnie nie przytula, no błagam, raz jeden, jeden całus.*

Borys: *Jeszcze jedną szklankę mleka poproszę.*

Leoś: *Pomocy! Pomocy!*

Basia: *Odstawcie mnie do wyjścia. Odstawcie mnie do wyjścia!*

Ania: *Gdzie tu są drzwi wyjściowe?*

Eryk: *Pielęgniarka! Gdzie ja jestem? Co to jest za miejsce? Czy tu się płaci za toalety? A za obiady? Nie wierzę. Nie ma nic za darmo. To wszystko jest jakaś gra. Wy robicie ze mnie wariata, ale ja nie jestem taki głupi. Ja wiem, że trzeba zapłacić. Ale ukradli mi portfel. Nie widział pan mojego portfela? Która jest godzina? Rano czy wieczorem? To ja muszę do toalety w takim razie.*

Alicja: *Wyjeżdżam dzisiaj po obiedzie. Mam nadzieję, że ten turnus się zaraz skończy i będę mogła wrócić wreszcie do domu. Przyjadę tu może w przyszłym roku.*

Tosia: *Janie, ja już nie mam siły. Strasznie się boję, że zaraz umrę.*

Michał: *Bardzo mi zimno. Gdzie jest mój sweter?*

Aga: *Aga pojechała na wakacje na Maltę. Aga się kąpie, jaka ty jesteś piękna Aga, jak ty się pięknie kąpiesz, Aga pływa i jest jej zimno, wychodzi na brzeg, moja królowo z morskiej piany, wychodzisz dla mnie na brzeg, tak, wychodzę dla ciebie, dla ciebie się kąpię, a potem Aga wraca z wakacji do domu i pracuje, ale co robi, co Aga robi, Aga nie pamięta co robi, jest w domu, w łóżku, kochają się, bardzo się kochają, Aga jest dla niego taka piękna. Moja królowo, kocham cię moja królowo.*

Dora: *Jestem straszliwie samotna. Czy ty rozumiesz, jak można być takim samotnym? Pocałuj mnie, dotknij mnie, przytul mnie.*

Borys: *Pomocy! Zdarzył się wypadek, nadjechała ciężarówka, Anna jest ranna, tu wszędzie jest pełno krwi, pomóżcie jej!*

Basia: *Nikt mnie nie słucha.*

Eryk: *Zeszczałem się. Od trzech godzin prosilem, żeby iść do toalety damskiej i nic. Nikt mi nie pomógł. A ja nie mogę chodzić. No to się zeszczałem, no bo jak inaczej.*

Alicja: *Nie mogę znaleźć kluczyków od Audi, od mojego czerwonego Audi. To trzeba będzie zgłosić zaraz na policję.*

Tosia: *Czy to już jest śmierć? Czy ja już umarłam czy jeszcze nie? To już jest po śmierci, tak?*

Jasia wybuchają śmiechem.

Michał: *Nie mogę sobie przypomnieć czy mam dwóch czy jednego syna? Czy córkę? Ale nie przynieśli mi pistoletu. No i muszę teraz tu siedzieć i nic nie robić.*

Aga: *Aga wie gdzie jest? Tak, wie, jest w domu opieki. A gdzie jest ten dom? Aga nie wie. A jak się nazywa? Aga nie wie. A co Aga wie? Aga pije herbatę i je a potem będzie sikała i srała, i będą ją znowu przebierali, Aga tego bardzo nie lubi, ale muszą Agę przebrać. Aga siedzi i pije, i je, i śpi.*

Leoś: *Pomocy! Pomocy!*

Dora: *Litości, ja już nie mogę dłużej prosić o pocałunek, już nie mam siły.*

Ania: *Gdzie tu są drzwi wyjściowe?*

Borys: *No to leż teraz i jęcz, i błagaj. O nie, teraz nikt ci nie pomoże, poniżałaś wszystkich, mnie zawsze, nie miałaś sumienia, moralności, etyki, wreszcie cię dopadło, życie cię dopadło, ból cię dopadł, prawda cię dopadła, teraz wiesz jak to jest leżeć we krwi, i nikt ci nie pomoże, nie masz żadnych przyjaciół, wszystkich tylko wykorzystywałaś ty szmato.*

Basia: *To wszystko się bardzo źle dla was skończy.*

Dzień 11: Ty mała kurewko

Kolejni nowi rezydenci. Nika (skóra i kości) jest całkowicie skurczona. Ma usztywnione nogi, usztywnione ręce, każda próba ich rozprostowania kończy się krzykiem. Leży bądź siedzi w pozycji embrionalnej. Nie mówi, ale próbuje czasem śpiewać lub przynajmniej nucić zasłyszane melodie. Fela porusza się sama i sprawia wrażenie osoby w pełni władz umysłowych. Mówi płynnie. Michał bełkocze niezrozumiale. Czasem udaje mu się wypowiedzieć coś w miarę jasno. Są to zawsze propozycje handlowe. Ignorowany dostaje szału.

Eryk: *Serwis jest okropny. Ludzie są okropni. Wszystko jest bardzo złe. Co my tu w ogóle robimy? Na co czekamy?*

Alicja: *Gdzie jest moja torebka? W torebce są kluczyki do samochodu. Proszę mnie stąd wreszcie zabrać. Przecież ja tu zwariuję.*

Tosia: *Moja córka do mnie przyjedzie, wkrótce po mnie przyjedzie.*

Jasia: *Gdzie jest toaleta? Proszę mi pokazać drogę do toalety.*

Michał: *Nie wiem, co mam zrobić. Tu nic nie ma do zrobienia. Nie ma co robić. Nic nie pamiętam.*

Felicja: *Dzień dobry, jak się pan dziś czuje? Ja czuję się całkiem dobrze.*

Aga: *Aga się znowu zesrała i siedzi zasrana na wózku i czeka aż ją przewiozą i umyją, potem rzucą jak worek kartofli na łóżko i wreszcie sobie pójdą, a ty Agusiu i tak jesteś moją królową, najpiękniejszą kobietą jesteś Agusiu moje piękne zasrane z morskiej piany wyszłaś na brzeg na Malcie.*

Jasia wybucha śmiechem.

Dora: *Ja już nie mam siły prosić o nic. Chciałam tylko żeby mnie ktoś przytulił, czy to jest za dużo dla was?*

Maciek bełkocze.

Borys: *Pomocy! Miał miejsce wypadek, cały jestem we krwi.*

Nika próbuje śpiewać.

Basia: *Mylisz się co do wszystkiego. Nawet nie wiesz jak bardzo jesteś głupi.*

Leoś: *Pomocy! Pomocy! Czego chcesz? Wypierdalaj stąd.*

Ania: *Gdzie tu są drzwi wyjściowe?*

Eryk: *Bardzo dziękuję. Śniadanie było bardzo dobre. Kto tu jest przełożonym? Proszę poinformować przełożonego. Bardzo dobry*

catering.

Alicja: *Ja naprawdę nie rozumiem, po co ja tutaj jestem.*

Tosia: *Moja córka do mnie przyjedzie, wkrótce po mnie przyjedzie.*

Jasia: *Czy to jest droga do toalety? W prawo czy w lewo?*

Michał: *Bardzo dziękuję. Dziękuję z głębi serca, dziękuję.*

Felicja: *Dzień dobry, jak się pan dziś czuje? Ja czuję się całkiem dobrze.*

Aga: *Aga, ty jesteś moją królową, kocham cię Agusiu. Czy ty mnie będziesz kochała Agusiu? Jesteś taka piękna Agusiu.*

Dora: *Wujku, weź mnie ze sobą, bardzo za tobą tęsknię wujku.*

Maciek bełkocze.

Borys: *Czy nikt nie może jej pomóc? Przecież ona tu umiera! Była potworną zdziwą, ale nie można jej tak zostawić tutaj we krwi. Wykrwawia się na śmierć przecież.*

Jasia wybucha śmiechem.

Basia: *Jesteś kompletnym głupkiem. To jest miejsce dla głupków. Trzeba być skończonym głupkiem, żeby tu pracować. Jesteś tak głupi, że tylko tu możesz pracować.*

Leoś: *To nie jest jamajskie żarcie. Wypierdalajcie z tym gównem.*

Nika próbuje śpiewać.

Ania: *Gdzie tu są drzwi wyjściowe?*

Eryk: *Pielęgniarz! Co dalej? Jaki jest następny punkt programu? Czy ja mam coś powiedzieć? Ale co ja mam powiedzieć?*

Alicja: *Nie rozumiem. Czy możesz mi powiedzieć jaki jest sens przebywania tutaj?*

Tosia: *Moja córka do mnie przyjedzie, wkrótce po mnie przyjedzie.*

Jasia: *Czy to są drzwi do toalety? Proszę za mną tu nie wchodzić.*

Michał: *Czy pan mógłby mnie zastrzelić?*

Felicja: *Dzień dobry, jak się pan dziś czuje? Ja czuję się całkiem dobrze.*

Aga: *Aga chce podziękować i wyrazić wdzięczność, Aga mówi dziękuję, jestem wdzięczna, bardzo dziękuję, jesteście tacy dobrzy, tacy jesteście dla Agusi dobrzy, nie jesteście dobrzy, dlaczego wy mi to robicie, zostawcie Agusię w spokoju, Aga nie chce zmieniać koszuli nocnej, nie chce mycia, Aga będzie walczyła, nie dotykajcie Agi, lepiej nie dotykajcie.*

Dora: *Tatusiu, chodź do mnie, bardzo cię kocham tatusiu.*

Maciek bełkocze.

Borys: *I na co ci to przyszło, no i powiedz mi teraz, po co ty tak całe życie walczyłaś ze mną, z rodziną i ze wszystkimi innymi. No po co?*

Basia: *Wszystko jest straszne. Ludzie są straszni.*

Nika próbuje śpiewać.

Leoś: *Ty mała kurewko. Dawaj mi jeść powoli, powoli. Nie tak szybko, kurewko. Musisz tu siedzieć i mnie karmić, kurewko. Za to ci płacę, kurewko. Rozumiesz, kurewko?*

Ania: *Gdzie tu są drzwi wyjściowe?*

Jasia wybucha śmiechem.

Dzień 12: Wizyta

Salon rano, przed przewiezieniem rezydentów z pokoi do salonu. Przy stoliku siedzi w oczekiwaniu sześcioro opiekunów. Po chwili wchodzi Hanna Bielecka, nowy kierownik domu opieki. Jest piękną, seksowną blondynką przed trzydziestką. Buty na obcasie, spódnica przed kolana. Jej uroda nie pasuje do miejsca.

Bielecka: *: Witam was wszystkich. Nazywam się Hanna Bielecka i jestem od dzisiaj kierownikiem „Dębowego Parku”. W związku z reorganizacją firmy zostałam oddelegowana do wdrożenia bardziej przyjaznych rezydentom reguł. Stoimy przed nowymi wyzwaniami, nie wątpię, że im sprostamy. Mamy czas do końca roku. Będziemy się spotykać codziennie rano, by omówić najpilniejsze kwestie związane z naszą pracą. Jestem dyplomowaną pielęgniarką, pracowałam tak jak wy, wiem o tej pracy wszystko. W nocy ekipa zainstalowała nowe kamery, czujniki i system alarmowy. Od dzisiaj, by móc polepszyć jakość naszych usług i podnieść ranking wszystko będzie monitorowane. Jeśli rezydent podniesie się o własnych siłach z pozycji leżącej do siedzącej, włączy się alarm. Po włączeniu się alarmu jesteście zobowiązani do reakcji, by zapobiec ewentualnemu spadnięciu rezydenta z łóżka albo fotela na podłogę. Jeśli rezydent spadnie z łóżka i coś mu się stanie... no nie daj Boże. Firma nie może*

sobie pozwolić na koszty procesowe i płacenie kar za sytuacje zawinione przez opiekunów. Mam nadzieję, że jest to oczywiste i nie wymaga najmniejszego komentarza. Tutaj zostawiam aneksy do umów do podpisu. Ponieważ nie ma żadnych pytań w tej kwestii przechodzimy do punktu drugiego. Dzisiaj jest dzień wizyt. Rezydenci mają być czysti, uśmiechnięci, zadowoleni z opieki i naszych usług. Nie muszę chyba wyjaśniać, że opinie rodzin umieszczane na Facebooku mają ogromne znaczenie dla postrzegania naszej firmy przez potencjalnych nowych klientów. Od dzisiaj jesteście osobiście odpowiedzialni za te opinie. Wprowadzamy system punktowy. Wasze wynagrodzenie uzależnione jest od punktacji, punktacja od opinii klientów. Tu jest drugi dokument do podpisania. Jesteśmy tu, by pomagać ludziom. Nasza praca jest najlepszą możliwą, ponieważ daje poczucie sensu i satysfakcji moralnej jak żadna inna. Pracujemy dla ludzi, którzy nas potrzebują. Życzę kolejnego udanego dnia.

Spotkanie poranne dobiegło końca, Bielecka wychodzi, opiekunowie przewożą rezydentów do salonu. Włącza się alarm. Opiekunowie porzucają dotychczasowe zajęcia i biegną zobaczyć, co się stało. Jeden z rezydentów przewracając się na drugi bok rzucił jasiek z łóżka. Jasiek zostaje podniesiony i umieszczony z powrotem na łóżku. Opiekunowie wracają do zajęć.

Eryk: *Ochrona! Ochrona! Bardzo przykra sprawa wynikła. Muszę iść do toalety, ale nie mam drobnych. Zostałem okradziony. No i co ja teraz mam zrobić, jak nie mam drobnych?*

Alicja: *Nie chcę żadnego cholernego śniadania. Nie chcę żadnego nowego dnia! Nie chcę światła, wynoście się i dajcie mi wreszcie święty spokój!*

Tosia: *Jesteś bardzo dobrym człowiekiem Franciszku, niech Bóg cię ma w opiece Janie.*

Michał: *Bardzo tu jest zimno. Czy to jest mój sweter?*

Aga: *Aga, ktoś wchodzi do pokoju Agi, co on robi w pokoju Agusi.*

Dora: *Buzi, buzi, buziaczek!*

Borys: *Pielęgniarcz! Zdarzył się wypadek! Anna leży cała we krwi, trzeba ją reanimować, jeszcze oddycha. Cały jestem we krwi.*

Basia: *Wszyscy szaleńcy są tacy sami.*

Wchodzi syn Basi. Rozgląda się, podchodzi do matki. Jeden z opiekunów przynosi mu krzesło.

Syn: *Dzień dobry mamo.*

Całuje ją i siada obok. Basia na niego patrzy, nie odpowiada. Do końca sceny pozostają w bezruchu, czasem na siebie patrząc, ale nie rozmawiając.

Jasia: *Gdzie jest toaleta? Muszę natychmiast do toalety!*

Leoś: *Pomocy! Pomocy!*

Ania: *Nie mogę sobie przypomnieć gdzie tu są drzwi wyjściowe.
Gdzieś tutaj były. Gdzie one są?*

Na scenie pojawia się kolejny stary mężczyzna. Podchodzi do Ani i kłania się opiekunowi.

Stary mężczyzna: *Dziękuję panu.*

Zastępuje opiekuna w chodzeniu krok w krok za Anią i podtrzymywaniu jej przed upadkiem. Ania nie rozpoznaje go, nic nie zmienia się w jej zachowaniu.

Nika próbuje śpiewać.

W jednym z pokoi porusza się Grześ – drobny, nieruchomy dotychczas człowiek. Przekłada nogę przez ramę łóżka, włącza się alarm. W tym czasie przez scenę przechodzi szybkim krokiem, rozglądając się wokół, energiczna kobieta. Wchodzi do pokoju Grzesia, w którym włączył się alarm. Grześ przełożył już drugą nogę i spadł na podłogę. Po chwili wbiega dwóch opiekunów.

Żona Grzesia: *Ach ty urwipołciu jeden, co ty znowu wyczyniasz!
Ciągłe się ciebie żarty trzymają.*

Grześ: *Yyy... aaa...*

Opiekun pierwszy do drugiego: *Leć po wyciąg.*

Opiekun drugi: *Wyłącz ten cholerny alarm.*

Opiekunowie zajmują się podniesieniem Grzesia i ułożeniem go z powrotem na łóżku, podczas gdy pozostali rezydenci kontynuują

monologi.

Maciek bełkoce. Daje się zrozumieć urywki: ... pod tym numerem... sprzedam panu antyki, bardzo tanio... stoją w garażu...

Fela: *Na tym zdjęciu są moi przyjaciele z dawnych lat. Oboje już nie żyją, ale do końca byli razem. Jak ona zmarła, on odszedł kilka tygodni później. Nie wytrzymał bez niej.*

Eryk: *Chciałem panu bardzo serdecznie podziękować. Pan jest naprawdę bardzo przyzwoitym człowiekiem. Śniadanie było bardzo dobre. Proszę poinformować przełożonego. Bardzo dobry catering.*

Tosia: *Nie chcę umierać! Nie pozwólcie mi umrzeć!*

Alicja: *Dlaczego ona nie może się zamknąć?*

Jasia wybucha śmiechem.

Przez scenę przechodzi stary człowiek. Idzie z laską i z wielkim trudem. Wchodzi do jednego z pokoi. Siada, otwiera gazetę, z którą przyszedł i zaczyna czytać. Zostaje zaczytany do końca sceny. Kukła w łóżku nie porusza się.

Michał: *Wszystko już poukładałem, leży uporządkowane na swoim miejscu. Nie ma już nic więcej do zrobienia ani uporządkowania. To koniec jest.*

Aga: *Aga nie chce jeść, nie chce pić, Aga nie chce. Zostawcie Agę.*

Dora: *Nikt mnie nie kocha. Tak się nie da żyć.*

Borys: *Leżysz we krwi, rozjechana przez ciężarówkę, jeszcze oddychasz, widzę jeszcze oddychasz, masz za swoje, za te wszystkie lata, w których dzień po dniu mnie niszczyłaś, dzień po dniu się znęcałaś, karetka już jedzie, niewiele już z ciebie zostało, ale widzę, że jeszcze rozumiesz, jeszcze widzisz i słyszysz, masz wreszcie za swoje, za torturę i za krzywdę, jakie mi wyrządziłaś.*

Basia: *Nie wiem, na co my tu czekamy.*

Syn Basi: *Przyszedłem w odwiedziny mamó.*

Leoś: *Tylko jamajskie jedzenie, żadnego innego nie wezmę do ust. Wypierdalaj mi stąd.*

Ania: *Dlaczego przy mnie zawsze ktoś stoi albo zawsze ktoś mnie obserwuje?*

Nika próbuje śpiewać.

Maciek bełkoce: *... obejrzał już pan te motocykle? I co pan o nich myśli? ... za połowę ceny, tak, za połowę... antyki...*

Fela: *On ma spuszczoną głowę, ona się uśmiecha. Ja wiem, zdjęcia weselne, to takie sentymentalne, ale proszę się zastanowić, czy jest coś innego, lepszego, co w ogóle się wydarza?*

Eryk: *Jak ja się nazywam? Zresztą mniejsza z tym, gdzie tu jest damska ubikacja, bo potrzebuję się wysikać.*

Tosia: *Ty dziwko, złamałaś mi rękę!*

Alicja: *Nie chcę dłużej żyć. Chcę pastylki, to nie ma dłużej żadnego sensu. Dlaczego wy mi nie dajecie tych pastylek?! Przecież to jest więzienie.*

Jasia: *Ja się na to absolutnie nie godzę!*

Michał: *Czy ma pan już to, o co pana prosiłem? No wie pan, pif, paf i koniec tego płaczu.*

Aga: *Aga jest czysta, nie chce zmieniać koszuli nocnej, nie chce iść do fryzjera, jesteś moją najpiękniejszą królową Agusiu, tak, jestem twoją królową i będę z tobą żyła aż do śmierci.*

Dora: *Czy jesteś samotny? Bo ja jestem sama jak palec.*

Borys: *Jeszcze jedną szklankę mleka proszę.*

Basia: *Mam tego serdecznie dość.*

Syn Basi: *To ja się już pożegnaj mamó. Do zobaczenia za tydzień mamó.*

Leoś: *Pomocy! Pomocy!*

Ania: *Nie wiem, co dalej. Nie wiem, jaki jest plan.*

Nika próbuje śpiewać.

Maciek, bełkocząc: *...sklep jest za rogiem, jak mnie tam nie ma, to jest moja żona... zadzwonić pod ten numer, tak, ten właśnie... do szycia butów, chyba z Hamburga... nie, pięćdziesiąt tysięcy to za mało, to jest warte jakieś sto pięćdziesiąt, proszę się zastanowić...*

Fela: *Biała sukienka symbolizowała czystość oczywiście. Kiedyś myślałam, że to chodziło o dziewictwo, ale teraz myślę inaczej, że to chodziło o czystość intencji wobec brudowi, chęć bycia dobrym wobec drugiego i nadzieję, że to w ogóle jest możliwe. Nawet jeśli życie potem weryfikuje takie nadzieje, to sam fakt, że choć przez jeden moment w to wierzymy, wart jest pamiętania do ostatniej chwili. Pamiętam już coraz mniej. Wkrótce będę taka jak oni, codziennie tylko z jedną, ostatnią myślą. Chciałabym, by była to myśl o tym momencie nadziei, dlatego nigdy nie rozstaję się z tą fotografią. Chętnie dowiedziałabym się, co pan o tym myśli, ale musi pan już iść, oboje wiemy, że tu są wszędzie kamery i każdy pana ruch jest nagrywany, monitorowany i analizowany, prawda?*

Dzień 13: Gdzie jest damska toaleta

Salon rano, przed przewiezieniem rezydentów z pokoi do salonu. Przy stoliku siedzi w oczekiwaniu sześcioro opiekunów. Wchodzi Bielecka.

Bielecka: *Chciałam wam wszystkim bardzo podziękować za wczorajszą znakomitą pracę. Mam do zakomunikowania ważną sprawę formalną. Ponieważ rozpoczynamy wdrażanie nowych, rewolucyjnych technik opieki, dodajemy kolejny aneks do umowy, który zobowiązuje was do zachowania poufności we wszelkich sprawach dotyczących pracy w firmie pod karą utraty pracy i stu tysięcy euro grzywny. Osoby, które nie podpiszą tego zobowiązania niestety muszą opuścić naszą placówkę w tej chwili. Wszyscy podpisują? Dziękuję. Jest tam również zakaz podejmowania pracy u konkurencji przez 10 lat od zakończenia stosunku pracy. Wszelkie informacje, które przekazuję wam od tego momentu mają charakter poufny i nie mają prawa przedostać się do czyichkolwiek oczu i uszu. Teraz mam kilka dobrych wiadomości. Po pierwsze, w związku z wyjściem Luksemburga z tej nieszczęsnej Unii, możemy znieść limity czasowe. Możecie wreszcie pracować na dwie zmiany, po 12 godzin dziennie siedem dni w tygodniu, co daje 84 godziny tygodniowo. Po drugie, mam przyjemność ogłosić podwyżkę z pięciu euro i dziesięciu*

centów do pięć piętnaście, czyli aż o pięć centów za godzinę. Rocznie uzyskacie z tego ponad dwieście euro, czyli spokojnie na przelot na wakacje na Malcie. Cudownie, nie? Kolejna dobra wiadomość jest taka, że stajemy się firmą dbającą o środowisko naturalne o zerowej emisji dwutlenku węgla. Nowi klienci są bardzo wrażliwi na tym punkcie, a my jesteśmy pierwsi na rynku. W związku z tym musimy jednak ponieść wyższe koszty za pobór mocy, czynsz za pokoje wzrasta więc z 600 do 850 euro miesięcznie. Proszę nie traktować tego jako podwyżki, jest to nasz wspólny wkład we wspólne dobro, jakim jest troska o naszą planetę i przyszłość gatunku ludzkiego. Życzę miłego dnia pracy.

Dni 12 – 15 rozpoczynają się tak samo, od porannego spotkania Bieleckiej z pielęgniarzami i pielęgniarkami, po czym opiekunowie przechodzą do swoich codziennych obowiązków.

Kolejni rezydenci: Maja, Ela, Kasia, Kamila, Dunia, Alek. Kolejność, w jakiej mówią rezydenci nie ma znaczenia [Poza kilkoma wyjątkami zaznaczonymi w tekście wcięciami.] Nie ma również znaczenia kolejność, w jakiej wypowiadają swoje własne kwestie.

Maja – ledwo chodząca staruszka powtarzająca niezrozumiale kilka słów: mysia, poka, ekue. Czasem udaje jej się wypowiedzieć któreś słowo zrozumiale: Marysia, Polska, dziękuję. Ela – ślepa i głucha. Przy każdej próbie umycia bądź przebrania jej walczy na śmierć i życie drapiąc i kopiąc kogo popadnie, często zadając sobie rany sama. Jej łóżko jest zakrwawione. Kasia – nie wstaje z łóżka. Włosy potargane w stylu punk. Buduje w łóżku komiczne struktury używając własnych kończyn, koców i prześcieradeł.

Kamila wstaje co chwila z fotela, włącza się alarm, Kamila upada zanim zdążą opiekunowie. Dunia wychodzi co parę godzin naga z pokoju, nic nie słyszy. Alek – chory na Parkinsona, nie wychodzi z własnego pokoju, upada po kilka razy dziennie, podnosi się sam, dochodzi do ubikacji, siada na toalecie, na której zasypia na długie godziny.

Eryk: *Nie ma mowy, nie wstaję. Gracie ze mną w jakąś grę, ale ja się nie dam nabrać. Nie z takimi jak wy dawałem sobie radę. Wszyscy tu gracie, ale ja was przejrzałem! Ha, ha! Wiem, w co tu się gra! Do żadnej ubikacji nie idę! Mowy nie ma.*

Alicja: *Mam bardzo piękny dom. Nie to co tutaj. Bardzo piękny. Wiele pokoi. Wracam dzisiaj, nie zostaję tu dłużej.*

Tosia: *Nie pozwólcie mi umrzeć! Nie pozwólcie mi umrzeć!*

Michał: *Nie wiem, co mam zrobić, bo córka zapomniała przynieść pistoletu.*

Aga: *Agusiu, moja królowo, chodź ze mną moja piękna królowo, ja z tobą, ty ze mną Agusiu, całe życie, jesteś najlepsza ze wszystkich Agusiu, tak Aga, jesteś najlepsza, Aga jest dla ciebie najpiękniejsza, Aga pójdzie wszędzie za tobą.*

Dora: *Buzi, błagam, daj całusa.*

Borys: *Kto tu jest? To ty Anno?*

Basia: *Proszę mi odpowiedzieć na jedno pytanie. Co pan sądzi o tym, że my tu musimy siedzieć jak idioci i czekać na śmierć, a nie możemy stąd wyjść?*

Jasia wybucha śmiechem.

Leoś: *Pomocy! Pomocy! Kim jesteś? Czego chcesz?*

Ania: *Tu gdzieś było wyjście. Nie, to nie tutaj, może w tym korytarzu?*

Nika próbuje śpiewać.

Maciek: *Tu za rogiem jest mój sklep. Mam do sprzedania maszynę do szycia ubrań. Proszę zadzwonić pod ten numer.*

Felicja: *Dzień dobry, jak się pan dziś czuje? Ja czuję się całkiem dobrze. Co tu robię? Miałam już dosyć utyskiwań męża, na wszystko narzekał, więc mu powiedziałam, że się tu przeniosę. Oczywiście mnie krytykował i powtarzał, że sobie nie poradzę, no ale proszę, zrobiłam to sama. Jestem tu, bo tak jest dla mnie lepiej. Oczywiście widzę, co tu się dzieje, ale mam gdzie spać, mam co jeść, opiekę medyczną i mogę czytać książki. Rzadko tu jest okazja z kimś porozmawiać, ale mogę obserwować, co robią inni. Jak sam pan widzi, niektórzy z nich są bardzo chorzy i udręczeni, nie zdają sobie czasem sprawy z tego, co mówią czy robią. Niekiedy są czasem agresywni, ale tak to już jest.*

Grześ spada z łóżka.

Maja: *Mysia... mya...*

Ela: *Czy jest tu ktoś? Włączcie światło! Jest tu ktoś?*

Kasia buduje na łóżku piramidę.

Kamila wstaje z fotela, włącza się alarm, Kamila upada.

Dunia wychodzi naga z pokoju.

Alek zasypia na sedesie.

Eryk: *Nie dotykaj mnie, nie życzę sobie, nie dam się na to nabrać. To już wystarczy, wystarczy tego dobrego. Tu wszyscy kłamią!*

Tosia: *Nie chcę umierać! Nie chcę umierać!*

Alicja: *Czy ktoś może jej zamknąć gębę? Przecież to jest nie do wytrzymania.*

Jasia wybucha śmiechem.

Michał: *Nie wiem, co mam zrobić, bo córka zapomniała przynieść pistoletu. Czy pan zna moją córkę? Albo syna?*

Aga: *Aga chodziła do szkoły, ale gdzie była szkoła? Szkoła była w Brukseli, a gdzie była Bruksela? W Belgii. A gdzie była Belgia? W Europie. A gdzie była Europa? Na mapie. A gdzie wisiała mapa? W szkole.*

Dora: *Tatusiu, chodź do mnie, bardzo cię kocham tatusiu. Proszę powiedz mi, że mnie kochasz.*

Borys: *Proszę zadzwonić po pogotowie. Zdarzył się wypadek. Anna leży we krwi tutaj, proszę spojrzeć, tu leży. Ciężarówka jechała z naprzeciwka, cały jestem we krwi. Kim pan jest? Trzeba reanimować Annę.*

Basia: *Nie wiem, na co my tu czekamy.*

Jasia wybucha śmiechem.

Leoś: *Co jest do jedzenia? To nie jest jamajskie żarcie. Wypierdalaj mi z tym stąd.*

Ania: *Dlaczego ty za mną chodzisz, albo za mną stoisz? Nie, nie chcę iść do pokoju, nie chcę siadać. Chcę stąd wyjść. Tu gdzieś jest wyjście.*

Nagle rzuca się z impetem na szklane drzwi, drzwi wytrzymują, Ania pada nieprzytomna na podłogę. Chodzący za nią pielęgniarz włącza alarm, zbiegają się pozostali, ktoś biegnie po podnośnik, ktoś po łóżko, Ania zostaje przetransportowana do swojego pokoju.

Nika próbuje śpiewać.

Maciek: *Dlaczego mam usiąść? Chcę się przejść i rozprostować nogi.*

Nagle podnosi kubek z herbatą i ciska nim w głowę najbliższej stojącego opiekuna. Próbuje powstać powtórnie, upada, włącza

się alarm. Walczy ze wszystkimi próbującymi mu pomóc wstać, w końcu pielęgniarze zostawiają go do końca sceny na podłodze.

Felicja: *Nie narzekam za bardzo, chociaż czasem się nudzę, wolałabym wychodzić więcej, ale sama już chodzić nie mogę. Wam tu też nie pozwalają wychodzić zbyt często, no więc zostaje mi tylko telewizja, książki i obserwowanie innych. Widzisz, Nika jest niespokojna, przemoczyła już pieluszki i czuje się niezręcznie, ale nie może tego wypowiedzieć, więc śpiewa.*

Grześ spada na podłogę.

Ela: *Proszę włączyć światło! Dlaczego tu jest tak ciemno?! Włączcie światło!*

Maja, Kasia, Kamila, Dunia, Alek – bez zmian, wykonują powtórnie te same czynności.

Eryk: *Pomocy! Pomocy! Gdzie tu jest damska toaleta?*

Tosia: *Nie chcę umierać! Nie chcę umierać!*

Alicja: *Zamknij się wreszcie!*

Jasia wybucha śmiechem.

Michał: *Nie wiem, co mam zrobić, bo syn nie przyniósł mi pistoletu. Nie wiem, jak on ma na imię.*

Aga: *Aga, ktoś wchodzi do pokoju Agi, co on robi w pokoju Agusi. On zrobi to co zawsze robią, myją zasrane tyłek Agusi, bo Agusia się zesrała.*

Dora: *Czy ty żyjesz sam na świecie? Ja jestem sama, całkowicie samotna, nikt mnie nie kocha, a ty, czy jesteś samotny?*

Borys: *Tylko mleko proszę, bardzo dziękuję. Tak, jeszcze jedną szklaneczkę, dziękuję.*

Basia: *Przecież ty nic nie rozumiesz po luksembursku. Ani po niemiecku. Ani po francusku. W żadnym ludzkim języku nic nie rozumiesz, bo jesteś idiotą.*

Jasia: *Ja się na to zupełnie nie godzę, nie zgadzam się na to!*

Leoś: *Ty kurewko jebana! Ty głupia pizdo! Pierdol się zdziro!*

Nika próbuje śpiewać.

Maciek na podłodze bełkoce niezrozumiale.

Felicja: *Mam tutaj tę fotografię ze ślubu moich przyjaciół. Bardzo ją lubię, jest na niej to, co w ogóle w życiu jest najlepsze. Nie możesz tyle rozmawiać ze mną, bo przyjdą i ci powiedzą, że jestem tylko starą wariatką z urojeniami i że w moim planie opieki nie ma rozmów jeden na jeden, bo nie było mnie stać na wykupienie tej opcji.*

W pokoju Eli dwóch pielęgniarzy próbuje ją umyć i przebrać.

Ela: *Co wy robicie ze mną? Zostaw mnie! Nie dotykaj mnie! Zostaw mnie! Co wy robicie!*

Grześ, Maja, Kasia, Kamila, Dunia, Alek – powtarzanie czynności.

Dzień 14: Proszę mnie zastrzelić

Odprawa poranna. Przy stole Hanna Bielecka i sześcioro opiekunów: Ormianka, Filipinka, Etiopka, Syryjczyk, Marokańczyk i Haitańczyk.

Hanna Bielecka: *Spisujecie się znakomicie. Bardzo się z tego cieszę. Widzę, że stworzymy razem świetny zespół. Jak wiecie firma ma 130 domów opieki i w planie otwarcie kolejnych, także szanse awansu są nieograniczone. Dzisiaj chcę wam w skrócie powiedzieć o kilku nowych zasadach polityki firmy. Po pierwsze równość płci. Co najmniej 50% kobiet, których średnie zarobki mają wynieść co najmniej 50% średnich zarobków mężczyzn. Po drugie różnorodność odzwierciedlająca nowoczesną, wielorasową, wieloetniczną, wielopłciową strukturę naszego społeczeństwa. Po trzecie godność i to zarówno w stosunkach między pracownikami, jak i w stosunkach z rezydentami. Zabronione są kontakty seksualne między pracownikami bez zgody przełożonego. Nie wolno także dotykać rezydentów bez uprzedniego uzyskania ich zgody, ponieważ stanowiłoby to naruszenie ich praw człowieka, w tym wolności i godności cielesnej. Po czwarte, prawo do prywatności rezydentów. Wszelkie urządzenia elektroniczne trzeba od dzisiaj składać w recepcji przed rozpoczęciem pracy. Konieczne jest też podpisanie*

przez was zgody na rewizje osobiste w przypadku uznania ich przeze mnie za konieczne. Tu są aneksy do umów. Wszyscy podpisali?
Dziękuję, życzę miłego dnia pracy.

Rytm. W pierwszych dniach pauzy między wypowiedziami kolejnych osób były długie, cisza wypełniona czynnościami wykonywanymi przez pielęgniarzy. W ciągu kolejnych dni pauzy ulegały skróceniu, tempo przyspieszeniu. Czternastego dnia mówią jeden po drugim, pielęgniarze wykonują jednak ten sam zestaw czynności, tyle że znacznie szybciej. Piętnastego dnia będzie mówiło po kilka osób naraz.

Eryk: *Serwis jest okropny. Ludzie są okropni. Wszystko jest bardzo złe. Co my tu w ogóle robimy? Na co czekamy?*

Alicja: *Gdzie jest moja torebka? W torebce są kluczyki do samochodu. Proszę mnie stąd wreszcie zabrać. Przecież ja tu zwariuję.*

Tosia: *Moja córka do mnie przyjedzie, wkrótce po mnie przyjedzie.*

W jednym z pokoi włącza się alarm. Dwoje opiekunów porzuca swoje zajęcia, idzie sprawdzić co się stało, wyłączają alarm, wracają do zajęć.

Stary człowiek odwiedza w jednym z pokoi nie poruszającą się żonę. Czyta gazetę.

Jasia: *Gdzie jest toaleta? Proszę mi pokazać drogę do toalety.*

Michał: *Nie wiem, co mam zrobić. Tu nic nie ma. Nie ma co robić. Nic nie pamiętam.*

Aga: *Aga się znowu zesrała i siedzi zasrana w fotelu i czeka, aż ją przewiozą i umyją, potem rzucą jak worek kartofli na łóżko i wreszcie sobie pójdą, a ty Agusiu i tak jesteś moją królową, najpiękniejszą kobietą jesteś Agusiu, moje piękne zasrane teraz z morskiej piany wyszłaś na brzeg na Malcie.*

Jasia wybucha śmiechem.

Dora: *Ja już nie mam siły prosić o nic. Chciałam tylko, żeby mnie ktoś przytulił. Czy to jest za dużo dla was?*

Borys: *Pomocy! Miał miejsce wypadek, cały jestem we krwi.*

Basia: *Mylisz się co do wszystkiego. Nawet nie wiesz, jak bardzo jesteś głupi.*

Leoś: *Pomocy! Pomocy! Czego chcesz? Wypierdalaj stąd.*

Fela: *Zgubiłam gdzieś to zdjęcie, które panu pokazywałam parę dni temu, pamięta pan? Czy mógłby je pan odszukać? Boję się, że bez tego zdjęcia moimi ostatnimi myślami będzie co innego niż chciałabym, by nimi było.*

Anię odwiedza mąż. Ania rzuca się z impetem na szklane drzwi.

Nika próbuje śpiewać.

Maciek bełkoce: ... *pod ten numer telefonu... stoją w piwnicy... opuszczę do stu tysięcy...*

Grześ spada z łóżka.

Maja: *Poo-ka... poo-ka...*

Ela: *Czy jest tu ktoś? Jest tu ktoś? Przepraszam bardzo, bardzo przepraszam, ja nie wiem, co się dzieje.*

Kasia buduje na łóżku piramidę.

Kamila wstaje z fotela, włącza się alarm, Kamila upada.

Dunia wychodzi naga z pokoju.

W jednym z pokoiów włącza się alarm. Dwoje opiekunów porzuca swoje zajęcia, idzie sprawdzić co się stało, wyłączają alarm, wracają do zajęć.

Alek zasypia na sedesie.

Kolejne sześć postaci: Tereska, Dawidek, Piotruś, Joasia, Kazio, Patryk

Tereska – chodzi w kółko z pluszowymi zabawkami. Od czasu do czasu dostaje ataku wściekłości i bije nimi kogo popadnie. Dawidek nie wychodzi z pokoju. Czasem wstaje nagi z łóżka i podchodzi do okna, przy którym zastyga w bezruchu. Piotruś chodzi dookoła mamrocząc coś do siebie i wszystko mierząc. Chodzi na ugiętych kolanach, plecy wygięte w łuk, głowa na wysokości bioder, nie może jej unieść wyżej ani wyprostować

pleców. Joasia chodzi po salonie i korytarzach wydając dźwięki zgrzytającego gdakania. Kazio transportowany jest codziennie z łóżka do salonu. Jest całkowicie sztywny, w nienaturalnej pozycji, z otwartymi ustami patrzy gdzieś w górę. Patryk – wielki, silny mężczyzna przewożony zawsze przez pięć osób z pokoju do salonu. Nic nie mówi, stara się kopać i uderzać wszystkich, którzy akurat są w pobliżu.

Eryk: *Bardzo dziękuję. Śniadanie było bardzo dobre. Kto tu jest przełożonym? Proszę poinformować przełożonego. Bardzo dobry catering.*

Alicja: *Ja naprawdę nie rozumiem po co ja tutaj jestem.*

Tosia: *Moja córka do mnie przyjedzie, wkrótce po mnie przyjedzie.*

Jasia: *Czy to jest droga do toalety? W prawo czy w lewo?*

Michał: *Bardzo dziękuję. Dziękuję z głębi serca, dziękuję.*

Aga: *Aga, ty jesteś moją królową, kocham cię Agusiu. Czy ty mnie będziesz kochała Agusiu? Jesteś taka piękna Agusiu.*

Dora: *Wujku, weź mnie ze sobą, bardzo za tobą tęsknię wujku.*

Borys: *Czy nikt nie może jej pomóc? Przecież ona tu umiera! Była potworną zdiurą, ale nie można jej tak zostawić tutaj we krwi. Wykrwawia się na śmierć przecież.*

Jasia wybucha śmiechem.

Basia: *Jesteś kompletnym głupkiem. To jest miejsce dla głupków. Trzeba być skończonym głupkiem, żeby tu pracować. Jesteś tak głupi, że tylko tu możesz pracować.*

Do Basi przychodzi w odwiedziny syn.

Leoś: *To nie jest jamajskie żarcie. Wypierdalajcie z tym gównem.*

W jednym z pokoiów włącza się alarm. Dwoje opiekunów porzuca swoje zajęcia, idzie sprawdzić co się stało, wyłączają alarm, wracają do zajęć.

Eryk: *Pielęgniarcz! Co dalej? Jaki jest następny punkt programu? Czy ja mam coś powiedzieć? Ale co ja mam powiedzieć?*

Alicja: *Nie rozumiem. Czy możesz mi powiedzieć, jaki jest sens przebywania tutaj?*

Tosia: *Moja córka do mnie przyjedzie, wkrótce po mnie przyjedzie.*

Jasia: *Czy to są drzwi do toalety? Proszę tu za mną nie wchodzić!*

Michał: *Czy pan mógłby mnie zastrzelić?*

Aga: *Aga chce podziękować i wyrazić wdzięczność, Aga mówi dziękuję, jestem wdzięczna, bardzo dziękuję, jesteście tacy dobrzy, tacy jesteście dla Agusi dobrzy, nie jesteście dobrzy, dlaczego wy mi to robicie, zostawcie Agusię w spokoju, Aga nie chce zmieniać koszuli*

nocnej, nie chce mycia, Aga będzie walczyła, nie dotykajcie Agi, lepiej nie dotykajcie.

Dora: *Tatusiu, chodź do mnie, bardzo cię kocham tatusiu.*

Borys: *I na co ci to przyszło, no i powiedz mi teraz, po co ty tak całe życie walczyłaś ze mną, z rodziną i ze wszystkimi innymi. No po co?*

Basia: *Wszystko jest straszne. Ludzie są straszni.*

Leoś: *Ty mała kurewko. Dawaj mi jeść powoli, powoli. Nie tak szybko, kurewko. Musisz tu siedzieć i mnie karmić, kurewko. Za to ci płacę, kurewko. Rozumiesz, kurewko?*

Jasia wybucha śmiechem.

Grzesia odwiedza żona. Grześ gramoli się, by wypaść z łóżka, mocując się z żoną.

Maja: *Ekue... ekue...*

Ela: *Czy jest tu ktoś? Jest tu ktoś? Chce mi się pić! Chce mi się pić! Moglibyście dać mi coś do picia wreszcie?!*

Tereska, Dawidek, Piotruś, Joasia, Kazio, Patryk, Kasia, Kamila, Dunia, Alek – powtarzanie czynności.

Dzień 15: Hymn

Salon i rezydenci w głębi sceny, obrócenie pod kątem 90 stopni wobec poprzedniego układu. Rezydenci zachowują się i wypowiadają podobne kwestie, w podobnym rytmie jak dnia 14, z tą różnicą, że są nieco cichsze, w tle. Na pierwszym planie pokój Niki. Nika, skurczona jak zawsze, leży w łóżku. Łóżko stoi dłuższym bokiem do widowni, Nika leży na boku także odwrócona w stronę widowni. Do pokoju wchodzi Syryjczyk i Ormianka. Ormianka nie odzywa się, Nika tylko potakuje lub neguje pojękując. Ormianka zamyka drzwi, Syryjczyk podchodzi do okna, zasłania zasłony.

Syryjczyk: *Dzień dobry moja droga, jak się dzisiaj czujesz? Dobrze? No to wszystko w porządku.*

Do Ormianki: *Włącz jej muzykę.*

Ormianka podchodzi do stojącego na komodzie odtwarzacza CD i uruchamia go. Przez kilka minut leżą popularne walce Straussa. Syryjczyk podśpiewuje, ma piękny głos. Nika nuci melodie. Syryjczyk podchodzi do szafy.

Syryjczyk: *W co się dzisiaj ubierzesz moja droga? W to? A może w to?*

Do Ormianki: *Przygotuj wszystko do mycia. Dwa worki plastikowe, torebka, rękawiczki, trzy ręczniki, czysta pościel, pielucha, duża i*

mała miska z wodą, mydło, pasta do zębów, szczoteczka, grzebień, trzy kremy, nawilżone chusteczki no i co tam jeszcze...

Do Niki: *To na co się zdecydowałaś dzisiaj? Na tę sukienkę? Świetnie.*

Ormianka przygotowuje wszystko co potrzeba stawiając przedmioty na małym stoliku koło łóżka, plastikowe worki – czerwony i biały – na podłodze. Syryjczyk staje za łóżkiem, odrzuca koc i układa Nikę do zdejmowania nocnej koszuli.

Syryjczyk: *Moja droga, zdejmiemy ci teraz koszulę, dobrze?*

Syryjczyk i Ormianka zakładają plastikowe rękawiczki. Syryjczyk i Nika przez cały czas nuć melody, ale już przy próbie uniesienia ręki Nika zaczyna jęczeć. Jest tak mocno skurczona, że każdej próbie odgięcia jej nogi czy ręki towarzyszy fizyczny wysiłek Syryjczyka. Syryjczykowi pomaga Ormianka, zdejmowanie trwa długo, jęki przechodzą chwilami w krzyk bólu. W końcu udaje im się zdjąć koszulę. Ormianka staje niezdecydowana nad workami.

Syryjczyk: *Jest przemoczona, do czerwonego.*

Do Niki: *Zdejmiemy ci teraz pieluchę, dobrze?*

Nie czekając na odpowiedź rozrywa pieluchę po obu stronach, zdejmując ją. Pielucha jest zapaskudzona, Syryjczyk do siebie:

Syryjczyk: *No, dzisiaj tak raczej siedem.*

Do Ormianki: *Siedem, zapamiętaj.*

Podaje Ormiance pieluchę, ta wrzuca ją do torebki i rzuca na podłogę.

Syryjczyk: *Ach, szczęka, zapomniałem.*

Zmienia rękawiczki, wyjmując Nice sztuczną szczękę, podaje ją Ormiance. Ta bierze ją, odkłada na stół, bierze szczoteczkę do zębów, nakłada pastę i zabiera się za szczotkowanie zębów. Syryjczyk bierze mały ręcznik i zaczyna obmywać Nice twarz. Walc Straussa cichnie, rozpoczyna się kantata finałowa IX symfonii Beethovena, a po chwili chór zaczyna śpiewać „Ode do radości” Schillera. Syryjczyk myje Nice dłonie, ręce, ramiona, stopy, nogi i tułów na tyle, na ile jest to możliwe.

*O Radości, iskro bogów, kwiecie elizejskich pól święta, na twym świętym progu
staje nasz natchniony chór. Jasność twoja wszystko zaćmi, złączy, co rozdzielił
los. Wszyscy ludzie będą braćmi tam, gdzie twój przemówi głos.*

*Kto przyjaciel, ten niech zaraz stanie tutaj pośród nas, i kto wielką miłość
znalazł, ten niech z nami dzieli czas. Z nami ten, kto choćby jedną duszę
rozpłomienić mógł. Ale kto miłości nie zna, niech nie wchodzi tu na próg.*

*Patrz, patrz: wielkie słońce światem biegnie, sypiąc złote skry, jak zwycięzca, jak
bohater – biegnij, bracie, tak i ty. Radość tryska z piersi ziemi, Radość pije cały
świat. Dziś wchodzimy, wступujemy na Radości złoty ślad.*

*Ona w sercu, w zbożu, w śpiewie, ona w splocie ludzkich rąk, z niej najlichszy
robak czerpie, z niej najwyższy niebios krąg. Bracie, miłość niezmierzona
mieszka pod namiotem z gwiazd, całą ludzkość weź w ramiona i ucałuj jeszcze
raz.*

*Wstańcie, ludzie, wstańcie wszędzie, ja nowinę niosę wam: na gwiazdzistym
firmamencie miłość, miłość mieszka tam. Wstańcie, ludzie, wstańcie wszędzie, ja
nowinę niosę wam: na gwiazdzistym firmamencie miłość, miłość mieszka tam!*

Syryjczyk śpiewa operowym głosem z czułością i delikatnością myjąc Nikę. Nika stara się nucić. Gdy odczuwa ból, nucenie zamienia się w jęk. Gdy Syryjczyk obmywa jej tyłek, jęki przechodzą w krzyk. Wreszcie rozwiera jej skurczone nogi i sięga ręką, by umyć jej krocze. Krzyk przechodzi we wrzask. Przeróżliwy wrzask zagłusza wszystko – innych rezydentów, Syryjczyka i hymn Unii Europejskiej.

KONIEC AKTU PIERWSZEGO